



Organ Śląskiego Związku Samoobrony Społecznej „Do Czynu”.

Wydawca: Śląski Związek Samoobrony Społecznej „Do Czynu.”

Pod redakcją Alojzego Macha

Redaktor przyjmuje w środy, piątki i soboty od godziny 3 do 6 popołudniu. — Rękopisów nie zwraca się. Przedruki artykułów dozwolone z podaniem źródła

Dwutygodnik

Pismo do nabycia we wszystkich kioskach, oprócz kiosków Nowaka w Katowicach. Wychodzi 2 razy w miesiącu: pierwszego i piętnastego.

Adres Redakcji: Katowice, ul. Teatralna 10 (part.)
Konto P. K. O. Nr. 305 910

Administracja czynna codziennie oprócz niedzieli i świąt od 10 do 13 i od 15 do 19.

Prenumerata miesięczna gr. 60, kwartalna zł. 1.80, roczna zł. 6.00
Konto P. K. O. Nr. 305 910

Jak Ks.Dr.Mącior z Warszawy dopomógł do zdobycia mieszkania rodzinie uchodźczej i powstańczej z Katowic.

Swego czasu bardzo obszernie na łamach „Do Czynu” zajmowaliśmy się kwestią mieszkaniową oraz ustawą o ochronie lokatorów, obowiązującą na Śląsku. Przykładami udowodniliśmy, że ustawa o ochronie lokatorów daje kamienicznikom żydowskim tyle możliwości kręcenia, że lokator chrześcijański nie ma dość energii, by się im oprzeć i tym sposobem niemal każde wolne mieszkanie dostaje się w ręce żydowskie. Ponieważ ustawa o ochronie lokatorów daje gospodarzowi prawo wyboru lokatora na opróżnione mieszkanie, w obawie, aby Biuro Mieszkaniowe kandydata żydowskiego kamienicznika — oczywiście zawsze żyda — nie odrzuciło, gospodarze domów kandydatów na opróżnione mieszkania wogóle nie zgłaszają, ponieważ w ustawie o ochronie lokatorów znalazła się bardzo dobra furtka, przez którą najczęściej przedostanie się żydowskie kręctwo.

Otóż ustawa o ochronie lokatorów z 16 grudnia 1926 roku sublokatorów wyłączała z pod kontroli czynnika gminnego. To też lokator, który ma zamiar opróżnić mieszkanie, w porozumieniu z gospodarzem domu przyjmuje sublokatora, wpuszcza go do swojego mieszkania, sam wyprowadza się bez wymeldowania i rzekomy sublokator wchodzi w posiadanie mieszkania. Trzeba tedy tego rodzaju „sublokatorów” zgłaszać do Magistratu i prosić o przydzielenie takiego mieszkania. Jest to jedyna możliwość uzyskania mieszkania bez grubego odstępnego przy obecnej ustawie o ochronie lokatorów, ponieważ ustawa nakłada na gospodarza domu obowiązek zgłaszania kandydata na opróżnione mieszkanie do dnia 14 po faktycznym opróżnieniu przez poprzedniego lokatora. Jeżeli dawny lokator wyjechał do innej miejscowości lub poza teren Górnego Śląska, meble zabrał lub sprzedał, a w opróżnionym przez niego mieszkaniu znalazł się „sublokator”, bardzo łatwo i w Urzędzie Rozjemczym i przed Sądem Okręgowym udowodnić, że poprzedni lokator — choćby nawet bez wymeldowania — opróżnił mieszkanie, a rzekomy „sublokator” jest faktycznie nowym lokatorem i takim, którego gospodarz domu w Magistracie w terminie 14-dniowym, przewidzianym przez ustawę, nie zgłosił. Takie mieszkanie dostaje się do wyłącznego rozporządzenia Magistratu i Magistrat może je przydzielić temu, komu zechce, byle był z gminą związany i miał rodzinę. Wyszukanie „sublokatora”, który bezprawnie — bo bez przydziału — zajął opróżnione mieszkanie, wiele trudu nie kosztuje, a zabiegi wokoło zdobycia mieszkania opłacają się, bo biedni ludzie, nie mający tysięcy na odstępnę, do mieszkania dojść mogą nawet przy obecnej ustawie o ochronie lokatorów, przy której żydostwo — posiadające pieniądze i spryt — tylko do mieszkań dochodziło.

Ale mieszkanie samo nie przyjdzie. Ludzie są wygodni i leniwi. Każdyby chciał, żeby mu

wszystko samo przyszło bez trudu, tymczasem do warunków życiowych trzeba się dopasować i wszystko własnym wysiłkiem trzeba zdobywać bez oglądania się na pomoc z zewnątrz.

Jeśli chodzi o zdobycie mieszkania bez odstępnego, biedni ludzie nie dochodzą do tego bez wielkiego trudu. Nikt tak kręcić nie potrafi, jak żyd i nikt nie ma tyle bezczelności, co żyd. Kręctwo i wyrafinowana bezczelność żydowska nie zahamuje się nawet wobec wysokich dygnitarzy państwowych. Przykładem tego walka o mieszkanie, prowadzona przez p. Dr. Jossego, prezesa Sądu Okręgowego w Katowicach, z kamienicznikiem żydowskim Eichnerem. Wszak gdy banda żydowska włamała się do zajętego przez p. Dr. Jossego mieszkania i wyrzuciła meble, po ponownym wprowadzeniu Dr. Jossego, w ciągu tygodnia — czy nawet dwóch tygodni — Komisarjat I. postawił posterunki policyjne i wewnątrz mieszkania i na zewnątrz przed kamienicą. Świadczy to nie tylko o bezgranicznej bezczelności żydowskiej — ujawniającej się na Śląsku w rozmiarach większych, niż w najbardziej zażydzonych dzielnicach Polski — ale wykazuje, że jeżeli żydostwo nie uznaje prawomocnych wyroków, to cóż ma sobie robić z ustawy o ochronie lokatorów, której twórcy, panowie Dzieciół i Kaźmierczak wraz z poprzednim Sejmem Śląskim, pozostawili tyle fur-

tek, że żydostwo swoje cele i interesy przez nie bez trudu przeciskać potrafi. Najlepszym tego dowodem, że do setek opróżnionych mieszkań w kamienicach wykupionych przez żydostwo, od chwili wejścia w życie haniebną ustawę o ochronie lokatorów, katolik nie wejdzie i nie dostanie się. Dawniej w Luschwitzach za rządów p. Górnika żydostwo miało swoich sprzymierzeńców, dziś zaś najlepszym sprzymierzeńcem żydostwa jest ustawa o ochronie lokatorów. Ukrainiec Bożoniuk, syndyk właścicieli nieruchomości, na obronie żydostwa przed Urzędem Rozjemczym zrobił dobry interes, panowie Dziecióły i Kaźmierczaki doszły do kamienic, walcząc „w imię sprawiedliwości” o mieszkania dla żydostwa i przed Urzędem Rozjemczym i przed Sądem Okręgowym, obecnie zaś tow. Dr. Ziółkiewicz socjalistom opowiada o krzywdzie proletariatu, a przed Urzędem Rozjemczym i Sądem Okręgowym o krzywdzie żydowskich kamieniczników. Kamienicznicy żydowscy, a więc burżuj, znaleźli w nim gorliwego obrońcę, panowie Dziecióły i Kaźmierczaki groźnego konkurenta, a bezdomny proletariatu chrześcijański, walczący o zdobycie mieszkania, swego największego pognębiela, bo towarzysz ten bardzo prędko zapomina o krzywdzie proletariatu, gdy go wynajmuje do obrony swoich interesów burżuj żydowski.

Ustawa o ochronie lokatorów najlepszym sprzymierzeńcem żydostwa.

Aby przekonać setki bezdomnych z pośród ludności chrześcijańskiej, że i przy dzisiejszej ustawie o ochronie lokatorów da się zdobyć mieszkanie, zapoznaliśmy naszych czytelników z trudami p. Marji Bednorzowej z Katowic wokoło zdobycia mieszkania. W roku 1922 rodzina budowniczego Johna musiała uchodzić z Wielkich Strzelec, a z nią Marja Johnówna, obecnie p. Bednorzowa, żona niższego urzędnika kolejowego z Katowic, a więc proletariusza, posługując się terminologią socjalną p. Dr. Ziółkiewicza. Wszyscy bracia p. Bednorzowej brali udział w powstaniach i walce plebiscytowej po to, by tow. Ziółkiewicz przyszedł „do gotowego”, jadł smaczny chleb, a potem dorabiał się na obronie Księcia Pszczyńskiego przed wymierzonymi podatkami, bo gdy burżuj płaci za obronę, wówczas towarzysz twierdzi, że nie

książę-pan ma płacić podatki na utrzymanie państwa, ale głodujący proletariatu... Młodzi Johnowie dlatego także brali udział w powstaniach i walce plebiscytowej, by tow. Ziółkiewicz w roku 1930 kazał sobie dobrze płacić burżujowi żydowskiemu Rosenzweigowi, by p. Ziółkiewicz nie dopuścił do jego kamienicy bezdomnej ich siostry, Marji Bednorzowej.

Rodzina Johnów, zajmująca w Wielkich Strzelcach 4-pokojowe mieszkanie, gdy znalazła się w Katowicach z największym trudem dostała się do pokoju i kuchni przy ulicy Wodnej 10. W dwóch maleńkich izdebkach znalazło się 9 osób, a wkrótce 10, bo Marja wyszła za mąż. W ciągu pełnych 8 lat, gdy żydostwo zajmowało setki mieszkań za rządów p. p. Luschwitzów i Górników, rodzina Johnów i Marja Bednorzowa zabiegali o mieszkanie, ale dla uchodźców z Wielkich Strzelec mieszkań nie było... Setki mieszkań znalazło się dla „uchodźców” żydowskich z Będzina, Chrzanowa, Tarnowa, Czortkowa, Buczacza i t. d. Ostatecznie rodzina Johnów, składająca się z 8 osób, z mieszkania zrezygnowała, a zameżna Marja w zabiegach jednak nie ustawała. Przy ul. Jagiellońskiej 12 w Katowicach w kamienicy żyda napływowego Rosenzweiga od roku 1926 zajmował 3-pokojowe mieszkanie referendarz kolejowy Sylwester Bartkiewicz, pochodzący z pod Stanisła-

DOM KONFEKCYJNY

KRÓLEWSKA HUTA, ul. Wolności nr. 25.
Telefon Nr. 622.

Jedwabie, aksamity, materiały wełniane, firany, chodniki i dywany. Specjalność: wyprawy ślubne i wykwinna bielizna męska i damska po cenach najniższych. Największa firma polsko-chrześcijańska na G. Śląsku.

wowa 18 kwietnia 1929 roku Bartkiewicz został delegowany do Warszawy do Ministerstwa Komunikacji, a 18 stycznia r. b. do Warszawy całkowicie przeniesiony. No i co się dzieje? Bartkiewicz oczywiście w porozumieniu i za zgodą Rosenzweiga wpuszcza do tego mieszkania żyda napływowego Braffa. Aby obejść ustawę, która zmusza właściciela domu do zgłoszenia kandydata na nowego lokatora do dnia 14 po opróżnieniu mieszkania, Bartkiewicz — wyprowadzając się do Warszawy — nie wymeldował się, w mieszkaniu pozostawił stół połamany i począł wmawiać, że on wcale nie wyjechał do Warszawy, że Braff mieszka u niego w charakterze sublokatora. Rosenzweig, gospodarz domu, wnosi sprzeciw przeciwko przydziałowi mieszkania Bednorzom do Urzędu Rozjemczego i domaga się pozostawienia Braffa w zajmowanym mieszkaniu, bo on jest... sublokatorom Bartkiewicza. W tym stanie rzeczy należało udowodnić przed Urzędem Rozjemczym, że Bartkiewicz posiada mieszkanie w Warszawie. P. Bednorzowa prosi mnie o pomoc, bo wiedziała, że niedawno wykurzyłem nalewkowe żydostwo z bezprawnie zajmowanego mieszkania, które zamienione zostało na hurtownię firanek. Zaopatruję p. Bednorzową w list polecający do Ks. Dr. Mąciora, redaktora „Przeglądu Katolickiego” w Warszawie. P. Bednorzowa w Warszawie jeszcze w swoim życiu nie była. To też po przyjeździe do Warszawy udaje się do Ks. Dr. Mąciora. Ks. Mąciór na cały czas pobytu w Warszawie przydziela jej opiekunkę w osobie pracowniczki „Przeglądu Katolickiego”, p. Jadwigi Więckówny. Te dwie dzielne niewiasty, Ślązaczka i Warszawianka, odszukały

Słowa i czyny tow. Ziółkiewicza.

P. Bednorzowa przyjeżdża z dokumentem i przedkłada go przed Urzędem Rozjemczym. Tow. Ziółkiewiczowi — obrońcy burżujów żydowskich, Braffa i Rosenzweiga — o mało oczy na wierzach nie wylazły, gdy zobaczył dokument, który po takich trudach zdobyła p. Bednorzowa, małżonka proletariusza kolejowego. No i sprzeciw Rosenzweigów, Braffów i tow. Ziółkiewicza został odrzucony. Co za ironia? W gębie p. Ziółkiewicza chce uchodzić za obrońcę pokrzywdzonego proletariatu, w praktyce natomiast każde sobie słono płacić burżujom żydowskim i rodzinę urzędnika kolejowego — a więc proletariusza — nie chce dopuścić do ludzkiego mieszkania, po 8 latach beznadziejnych oczekiwań. W praktyce okazuje się, że ową proletariacką rodzinę broni przed krzywdzicielami nie patentowy towarzysz, ale ksiądz katolicki, Dr. Mąciór, odkłada pisanie artykułów na później, przerywa swoje zawodowe zajęcia i spieszy z bezinteresowną pomocą Ślązaczce, która nie oprócz listu polecającego nie posiada. Oto charakterystyczny obrazek z życia. Oto rzeczywistość! Rzekomi obrońcy ustroju kapitalistycznego po stronie biednej rodziny urzędniczej, a patentowi towarzysze, gębą suchą lub mokrą, pokrzykujący o krzywdach i ucisku proletariatu i pioruny rzucający na kapitalizm i kapitalistów... po stronie żydowskich napływowych burżujów... no bo burżuj żydowski płaci, a towarzysze, te szare masy, o tem się nie dowiedzą!?!

Po przegraniu procesu w Urzędzie Rozjemczym, tow. Ziółkiewicz nie kapituluje, idzie na zwłokę, nie chce dopuścić do wyprocesowanego mieszkania rodziny Bednorzów. Apeluje do Sądu Okręgowego, licząc na to, że proces w Sądzie Okręgowym potrwa choć ze dwa lata. Tymczasem żyd będzie siedział w mieszkaniu, a Bednorzowie będą bez dachu nad głową, mieszkać będą kątem przy rodzinie składającej się z 8 osób, a zajmującej mały pokój i kuchenkę. Z oburzeniem należy podkreślić, że tow. Ziółkiewicz bronił takiego żyda, który przy ul. Pawła 8 posiadał własne mieszkanie, a gdy objął mieszkanie po Bartkiewiczu w domu Rosenzweiga, tamto mieszkanie znów oddał w ręce żydowskie. Przy pisaniu odwołania do Sądu Okręgowego w obronie burżujów żydowskich, nie mając żadnych innych podstaw, tow. Ziółkiewicz musiał się okropnie napocić... Nawet plamy ze spadających kropel potu widać na papierze... Pisał wiele o „nabieraniu przekonania” i przytem złościł się okropnie... Z całego tonu to wylazi... Naszem zdaniem

w Warszawie mieszkanie Bartkiewicza. Okazało się, że zajmuje piękne mieszkanie przy ul. Targowej 70. Ale nastąpiły trudności z otrzymaniem urzędowego zaświadczenia, potwierdzającego, że Bartkiewicz mieszkanie w Warszawie posiada. Komisarjat Rządu oświadczył, że takich zaświadczeń nie wydaje, bo to należy do zarządcy domu. Zarządca domu wzbraniał się przed wydaniem zaświadczenia... bo to narobi kłopotu Bartkiewiczu, t. j. popsuje mu cały szwindel mieszkaniowy w Katowicach z Braffami i Rosenzweigami. Po kilku dniach takich zabiegów p. Bednorzowa wraca do Katowic z niczem, ale Ks. Dr. Mąciór czyni wysiłki, by na termin, wyznaczony przed Urzędem Rozjemczym, zaświadczenie nadeszło. Gdy termin się zbliżał, p. Bednorzowa — po raz drugi jedzie do Warszawy. Widać było, że Bartkiewicz działa i porusza niebo i ziemię, by p. Bednorzowa bez dokumentu, krzyżującego mu wszelkie mieszkaniowe szelmstwa, z Warszawy wyjechała. Ks. Dr. Mąciór ze swej strony dzwoni na wszystkie strony, wyszukuje wśród swoich znajomych najwpływsze osobistości, ale nikt nic zrobić nie może, wreszcie przypomina sobie, że córka p. Konopińskiego, naczelnika dworca kolejowego w Warszawie, jest sekretarką komisarza rządu. Sprawa cała zostaje przedłożona samemu komisarzowi rządu, który z całą energią poczyna robić porządek. Oświadcza, że winnych pociągnie do odpowiedzialności, a tymczasem komisarjat policyjny natychmiast ma wydać dokument potwierdzający, że Bartkiewicz zamieszkuje w Warszawie przy ul. Targowej 70.

zupelną mą rację tow. Ziółkiewicz, że pisze o „nabieraniu”... Istotnie jest to najordynarniejsze nabieranie, gdy w gębie udaje się obrońcę pokrzywdzonego proletariatu, a gdy ten proletariatu nie widzi, bierze się pieniądze od żydowskich burżujów i wynajmuje się im na obrońcę. Oprócz tego tow. Ziółkiewicz zarzucał Urzędowi Rozjemczemu względy „na pewne sentymenty”. Tow. Ziółkiewicz słusznie ma na myśli sentymenty, bo jest sentymentalnym towarzyszem... Dla pokrzywdzonego proletariatu wtedy ma sentyment, gdy nie widzi na biurku pieniędzy Rosenzweigów, Braffów i innych burżujów. Mimo gróźb, że sprawa w Sądzie Okręgowym nie zakończy się przed upływem dwóch lat, pierwsza rozprawa odbyła się 11 lipca i na tej rozprawie zakończyła się, bo odwołanie tow. Ziółkiewicza zostało odrzucone, orzeczenie Urzędu Rozjemczego utrzymane i mieszkanie Bednorzom przyznane. Tow. Ziółkiewicz w sprawach mieszkaniowych nie ma szczęścia... Każdą przegrywa. Sprawy rodziny Bednorzów, zakończonej na jednym terminie, bronił p. adwokat Dr. Rostek z Katowic.

Tak w świetle faktów wygląda ustawa o ochronie lokatorów, uchwalona przez Sejm Śląski dnia 16. grudnia 1926. Handel mieszkaniowy i zajmowanie mieszkań przez żydostwo, — bo żyd ma pieniądze i na odstępną i na procesy — oto jej efekt. Żydostwo urządza szwindle mieszkaniowe, a ludność chrześcijańska cechuje lenistwo. Gdyby wszyscy mieli tyle energii, co np. p. Marja Bednorzowa, każdy miałby mieszkanie mimo istnienia ustawy o ochronie lokatorów, z której wyłącznie korzystało dotychczas żydostwo. My takie fakty rejestrujemy, bo jesteśmy przekonani, że do nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów Sejm Śląski dojść musi. Niechaj usunie błędy swego poprzednika i tak ustawę znowelizuje, by, chcąc pokrzyżować szwindle żydowskie, nie trzeba było jeździć do Warszawy i ciernistą drogą dochodzić do mieszkania.

Ku rozweseleniu naszych czytelników dodajemy, że Bartkiewicz tłumaczył przed Sądem, że tylko narazie Braff zajął jego mieszkanie, bo wkrótce wróci z powrotem na Śląsk i — jak swego czasu, gdy był urzędnikiem w Dyrekcji Kolejowej w Katowicach — będzie handlował jajami i masłem!?! Urzędnik ministerjalny pragnie zostać handlarzem i to masła i jaj!?! Sąd oczywiście zamiarów Bartkiewicza pod uwagę nie brał, ale może zwróci na nie uwagę Ministerstwo Komunikacji.

Alojzy Mach.

W jakim kierunku powinna pójść

nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów?

Chcąc uchronić resztki mieszkań w Katowicach i Król. Hucie przed inwazją żydowską, Sejm Śląski musi jak najrychlej przystąpić do nowelizacji haniebnej ustawy o ochronie lokatorów z dnia 16. grudnia 1926 r. uchwalonej przez swego poprzednika. Bo należy pamiętać, że

1) Dlatego żydostwo wykupuje masowo kamienice, — a nawet całe ulice w Katowicach i Król. Hucie — by w tych kamienicach ulokować swoich współwznowców, t. j. tysiące będzińskich, chrzanowskich i t. d. kłapciuchów i śmierdziuchów. Okazało się, że śląska ustawa o ochronie lokatorów wcale im w tych zamierzeniach na przeszkodzie nie stoi, bo każda kamienica żydowska zapełniona jest pejsatymi „uchodźcami”.

2) Ponieważ ustawa wyłączyła sublokatorów z pod kompetencji czynnika gminnego, w każdej żydowskiej kamienicy znalazło się co najmniej po 15 „sublokatorów” którzy w rzeczywistości są

lokatorami. „Sublokatorzy” ci składają się przeważnie z żydostwa napływowego lub żywołu niemieckiego, jak najbardziej wrogo usposobionego do państwowości polskiej. Tym sposobem ustawa o ochronie lokatorów nie tylko powoduje oddawanie setek mieszkań w ręce obcych żywołów, ale owa ustawa, uprawniająca do przyjmowania sublokatorów bez żadnej kontroli ze strony czynnika gminnego, staje się azylem dla najbardziej niepożądanych elementów na Śląsku.

3) W praktyce okazuje się, że przedewszystkiem hakatyści niemieccy — opuszczając swoje mieszkania — sprzedają je żydostwu, albo przetrzymują u siebie żydów i różne proberlińskie żywoły w charakterze sublokatorów. Są wypadki, jak np. w domu przy pl. Miarki 2, że stara Niemka, zajmująca duży pokój i wielką kuchnię, mieszka u swoich krewnych, a swoje mieszkanie wydzierżawiła żydom za wynagrodzeniem miesięcznym

w wysokości 200 zł. Druga lokatorka w tymże domu, oczywiście także Niemka, zajmująca mieszkanie 3-pokojowe, wydzierżawiła je żydom, pobierając od nich 300 zł. miesięcznie. Sama natomiast zajmuje tylko kuchnię.

Najbardziej tedy palącą sprawą dla Sejmu Śląskiego okazuje się nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów i to w tym kierunku, by nie tylko zahamować dalszy napływ żydostwa do opróżnionych mieszkań, ale wyłonić specjalną komisję, któraby w porozumieniu z czynnikami gminnymi przeprowadziła kontrolę zajętych bezprawnie mieszkań w czasie gdy ustawa o ochronie lokatorów z dnia 16. grudnia 1926 r. poczęła obowiązywać. Łatwo by się wtedy Sejm przekonał, że ustawa o ochronie lokatorów od 4 lat wylądźnie służy żydom i że od czasu uchwalenia haniebnej ustawy o ochronie lokatorów przez poprzedni Sejm Śląski datuje się ten niesłychany zalew Śląska przez żydowskich najeźdźców. Dziesiątki artykułów, zamieszczonych na łamach „Do Czynu”, na temat kwestii mieszkaniowej na Śląsku, powinny dać „natchnienie” wybrańcom ludu śląskiego, w jakim kierunku powinna pójść nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów. Setki bezdomnych chrześcijan patrzają się, jak co dnia mieszkanie za mieszkaniem przechodzi w ręce żydowskie, ale patrzają się również z zaciekawieniem w kierunku Sejmu Śląskiego, co on zrobi. 10 lat najbardziej ożywionego ruchu budowlanego nie powetuje nam tych strat w mieszkaniach, jakie z powodu napływu żydostwa powstały. Zresztą bezdomni robotnicy i urzędnicy w nowych mieszkaniach znaleźć się nie mogą, bo są za drogie, a doświadczenie uczy, że mieszkania w nadbudówkach i nowych domach także zajmuje wyłącznie żydostwo. Np. żyd Gałazka przy ul. Teatralnej 14 za pożyczone pieniądze w chrześcijańskich kasach publicznych wybudował 3-piętrową kamienicę... i ulokował w niej 15 rodzin żydowskich, a na poddaszu powstańca... w charakterze stróża. Śląsk zażydził przedewszystkiem pierwszy Sejm Śląski swoją ustawą o ochronie lokatorów, podsunął ją mu przez p. p. Dzieciołów i Kaźmierczaków, dziś — obok Ukrainca Bohoniuka i tow. Ziółkiewicza — najgorliwszych obrońców żydowskich kamieniczników. Panowie Dzieciołowie i Kaźmierczaki — doniedawna jeszcze piszcząca nędza z biedą — dziś posiadają własne kamienice, żydowskie kamienicznicy setki żydowskich lokatorów, grube odstępną i wysokie czynsze, a setki bezdomnych chrześcijan patrzają się na to i pytają się, kiedy te orgje najordynarniejszego łajdactwa się skończą. Jeżeli Sejm Śląski nowelizacją ustawy o ochronie lokatorów ich nie ukroci, mielibyśmy prawo twierdzić, że wpływy żydowskie istotnie są wielkie i sięgają bardzo daleko...

Ela Dreiblatt.

P. Bulicz, nauczyciel w Brzezinach, który w tym roku prowadził tam drużyny Jordanowskie, wywołał swoją osobą powszechne zaciekawienie wśród ludności katolickiej Brzezin, ponieważ wchodzi w związek małżeński... z Elą Dreiblatt. Z tego powodu zostało w urzędzie gminnym wywieszzone ogłoszenie treści następującej:

Marjan Franciszek Bulicz, nauczyciel, zam. w Król. Hucie przy ul. Sobieskiego 20, syn Stanisława i Józefy z Fiałkowskich zamierza wejść w związek małżeński z Elą Dreiblatt — bez zawodu — zam. w Krakowie przy ul. Estery 5, córka Tobiasza Dreiblaty.

Ponieważ ani słówkiem nie wspomniano o wyznaniu mających wejść w związek małżeński, a Ela Dreiblatt z ul. Estery 5 w Krakowie może być chyba tylko żydówką, rodzice dziatwy polskiej, uczęszczającej do szkoły w Brzezinach, pytają się siebie wzajemnie, w jaki sposób taki nauczyciel może wychować ich dzieci na dobrych katolików. Również wywołuje zdziwienie fakt, że takich Buliczów, którzy żenią się z Elami Dreiblatt, wyznacza się na kierowników drużyn Jordanowskich.

„Przyjaciele robotników.”

W Bytkowie przy ul. Michałkowickiej — na przeciwko dworca — miał gospodarz domu, Kamiński, skład do wynajęcia. O wynajęcie tego składu zabiegał inwalida wojenny z Michałkowic, który zaofiarował Kamińskiemu 60 zł. miesięcznie. Inwalida ów posiada koncesję na sprzedaż wyrobów tytoniowych, ale nie posiada składu. Kamiński skład ten oddał żydom Kohenowi i Steinmeierowi, którzy otworzyli w nim zakład krawiecki pod firmą „Przyjaciele robotników”. Okazuje się, że tym „przyjaciołom robotników” powodzi się w Bytkowie bardzo dobrze, bo kilku żydów pracuje przy maszynach, a kilku włóczy się od domu do domu i zbierają zamówienia. Żydy te śpią w warsztacie, a Sury ich od czasu do czasu dojeżdżają do nich z Będzina. Robotnicy powinni się zastanowić, czy to są istotnie przyjaciele robotnika. Wszak w warsztacie tych żydów nie ma zatrudnienia ani jeden syn robotnika, ani jeden chrześcijanin. Macie w Bytkowie chrześcijańskich krawców — Solicha, Janocha i Termina — ich tedy popierajcie, a synowie robotników ćwiczyć się będą w rzemiośle krawieckim i warsztaty tych mistrzów odziedziczą. Przez popieranie rzemieślnika żydowskiego niszcycie rzemiosło chrześcijańskie na Śląsku, marnujecie chleb, przeznaczony dla dzieci waszych. Żyd jest największym wrogiem rodziny robotniczej.

Rocznica „Cudu nad Wisłą“ przy

ul. Wandy w Katowicach.

Przy ul. Wandy 16 w Katowicach posiada kamienicę p. Józefa Budniok, pochodząca z Zatora małopolskiego. Dom ten rzekomo znajdował się w ruinie i z tego powodu przed 2 laty p. Budniok uzyskała zezwolenie na wyeksmitowanie wszystkich swoich lokatorów. Wśród wyeksmitowanych lokatorów nie było ani jednego żyda, sami chrześcijanie. Na odnowienie — rzekomo znajdującego się w ruinie — domu p. Budniokowa uzyskała pożyczkę w Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach. Gdy wkrótce dom był gotowy, okazało się, że znajduje się w nim 17 mieszkań dwuizbowych, o co właściciele najbardziej — zdaje się — chodzą. Otóż w tym domu p. Budniokowa ulokowała 15 rodzin żydowskich i aż 2 rodziny chrześcijańskie. A na jakich warunkach p. Budniokowa zgodziła się na wynajęcie tych mieszkań? Otóż od każdego lokatora zażądała 2000 zł odstępnego i z każdym lokatorem zrobiła umowę na 40 miesięcy a czynsz dzierżawny ustaliła w wysokości 60 zł miesięcznie. Po ukończeniu przebudowy otrzymała tedy dostępnego od 17 nowych lokatorów 34000 zł !!! Powiadają, że przebudowa więcej ją nie kosztowała. Bank Gospodarstwa Krajowego dał jej tedy po to pożyczkę, by Budniokowa mogła wyeksmitować dawnych lokatorów, przeprowadzić przebudowę... a potem, by mogła wpuścić 15 rodzin żydowskich i pobrać odstępnego 34000 zł od nowych lokatorów!?! A między żydowskimi lokatorami znalazła się prosto dzicz będzińsko-chrzanowska, która wprowadziła do kamienicy brud najokropniejszy i niechlujstwo. Każdy z tych żydów zajmuje się różnymi geseztami, ale nikt nie wie, z czego żyją, patentu ani jeden nie posiada, a podatku ani grosza nie płaci. W nocy brama nigdy niezamknięta, bo po północy słychać różne nawoływania i wywoływania, znosi się paki, paczki i t. d. Nie jest wykluczony szmugiel, albo bibuła komunistyczna.

Jeden z chrześcijan natknął się przypadkowo na jednego z lokatorów tego domu, Litmanowicza, i okazało się, że żyd ten zarwał go swego czasu w Chrzanowie na sumę 2600 zł. w sposób oszukańczy. Ten wypadek został zgłoszony na policji i Litmanowicz ma być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Żyd zaś Wiener posiada mleczarnię, zarwał dostawców, wszystko na żonę zapisał, a dziś trudni się zegarmistrzostwem. Gdy komornik przychodzi z wyrokiem sądowym, albo z wekslem, Wiener powiada, co on się nazywa Motek Juda Wiener a nie Motek Wiener i on wcale nie wie, gdzie ów Juda przebywał!?! Sądząc ze sposobu życia znów żydów Kwadratów, muszą mieć co najmniej 1200 zł. miesięcznego dochodu, tymczasem nikt nie wie, czym się te żydy zajmują i jakie podatki Urzędowi Skarbowemu płacą.

W domu tym — jak wspomnieliśmy — mieszkają dwie chrześcijańskie rodziny urzędnicze. Rodziny te są solą w oku dla wszystkich żydów tam zamieszkałych. Oniby chcieli, by ich nikt nie obserwował... To też wobec tych rodzin chrześcijańskich dzicz będzińsko-chrzanowska dla swoich bezczelności nie ma hamulca. W Boże Ciało dzicz żydowska zachowuje się najbezczelniej, urządza sobie rąbanie drzewa, szyje na maszynach, robi niesłychany harmider, a dnia 15 sierpnia, w czasie sumy w uroczystym dniu „Cudu nad Wisłą“, co chwila wybiegała dzicz żydowska na korytarz i wrzeszczała pod drzwiami chrześcijańskich lokatorów: „Cud wam nic nie pomoże! Mi będziemy rządzić Polską! Władanie paszporty do Palestyny! Mi tyfusem was wytrujemy!“ A gdy p. Kubala, jeden z chrześcijańskich lokatorów, wyszedł i wezwał hołotę żydowską do zaprzestania prowokacji, żyd Oringer, trudniący się krawiectwem bez patentu, napluł mu w twarz i z inną dziczą żydowską rzucił się na p. Kubalę. Dzicz będzińsko-oświęcimską zachowuje się na Śląsku, jak w Bolszewji. P. Kubala otrzymał dziesiątki uderzeń a oko prawdopodobnie utraci, ponieważ ma całe zalane krwią i niewiadomo jeszcze, czy odłamki z rozbitych okularów nie pozostały w głębokiej ranie. Następnego dnia po wypadku p. Kubala kazał się przywieźć do Redakcji „Do Czynu“, aby nas przekonać o słuszności sprawy, w imię której walczymy. Gdy żydostwo rzuciło się na p. Kubalę, Salamon Oringer, żelazną łopatką zadając razy p. Kubali, wołał: „Niedługo mi razem z Niem-

cami rządzić będziemy na Śląsku. Mi wam pokazemy!?!“

Działo się to w dniu uroczystego obchodu dziesięciolecia „Cudu nad Wisłą“!?!

Poczekamy do czego nas doprowadzi nasza głupia lojalność wobec żydostwa? Oby nas ta „konstytucyjna“ lojalność nie kosztowała utraty Śląska!?! Wszak jeden żyd napływowy więcej wprowadza niezadowolonych i rozgoryczonych między ludność polską na Śląsku, niż dziesięciu Niemców!?! Ale gdyby Niemcy zachowywali się, jak Oringery, byłby krzyk w całej prasie polskiej i to nietylko na Śląsku, gdy żydostwo pozwala sobie na tego rodzaju bezczelność, spotykamy się z grobowym milczeniem. A do otrzeźwienia wśród społeczeństwa polskiego oraz miarodajnych czynników wobec niebezpieczeństwa żydowskiego bardzo daleko... Tymczasem dzicz żydowska opanowuje kamienicę za kamienicą „rasowa“ bezczelność żydowska hula.. i na brak oficjalnych i nieoficjalnych, miarodajnych i niemiarodajnych obrońców żydostwo na Śląsku uskarżać się nie może!?! Nasza ustępliwość wobec żydostwa nie ustaje i wtedy, gdy są w najwyższym stopniu zagrożone nasze najwyższe i najżywotniejsze interesy narodowe i państwowe na Śląsku. Śląsk wśród wszystkich dzielnic Polski wyróżnia się dziś najmniejszą odpornością a największą biernością wobec niebezpieczeństwa żydowskiego

A gdy Oringerów pociągną do odpowiedzialności sądowej, żydostwo to nie pójdzie do swoich, — np. do Blumego - Kwiatka — ale wynajmie sobie na obrońców tow Ziółkiewicza, albo p. p. Dziecioła i Kaźmierczaka i ci będą głową bić o mur sprawiedliwości, aby krzywda ich klientom się nie stała. Głowy oczywiście niktby nie mógł dać za to, że Oringerów będą bronić akurat p. p. Dziecioły i Kaźmierczaki, jeden synek nauczycielski z Poznańskiego, a drugi synek gospodarski. Synki te wszak doszły już do kamienic na Śląsku, bo tak... siarczyście gnębiły chrześcijańskich lokatorów, to też z łaski żydowskich kamieniczników zostały także kamienicznikami. Te synki poznańskie nabyły wśród swoich klientów żydowskich takiej bezczelności, że gdy dowiedziały się, że p. Mach ma córkę, oświadczyły z tupetem: „My Macha razem z córką na łeb wyrzucimy, choćbyśmy mieli głową mur rozbić!“ Przedewszystkiem p. p. Dziecioły i Kaźmierczaki o wyrzucaniu na łeb niechaj wiele nie mówią, bo sami mają łby i to takie, za które ich także złapać można, a co do tego rozbijania muru głową... o tyle to ma sens, o ile głowy mają twardsze od muru. Tymczasem mur faktów jest taki, że z głów — albo z łbów — panów Dzieciołów i Kaźmierczaków mogą pozostać tylko strzępy. Synki te — choć są prawnikami — zapomniały, że gdy jest sprawa w sądzie, rozstrzyga o niej sąd niezależny i... rozbijanie głową — albo łbem — muru niewiele pomoże. Bo nietylko mury kamienic p. p. Dzieciołów i Kaźmierczaków, ale i mury... sprawiedliwości są twardsze od głów — albo łbów — tych synków poznańskich. Aczkolwiek niewielka szkoda tych głów, ale poco je od razu rozbijać... Mogą się jeszcze przydać... np. do pozłoty... Bo gdy nastąpi nowelizacja ustawy o ochronie lokatorów w tym kierunku, że przestanie ona występować się wyłączenie żydostwu i przestanie być zerowiskiem dla wszelkich Dzieciołów i Kaźmierczaków, wówczas sławne synki poznańskie ze swoją wiedzą prawniczą zostaną — w najlepszym razie — zawiadowcami żydowskich kamienic. Bo do ich kancelarii pies z kulawą nogą nie zajrzy... A Polak i katolik nie potrafiłby przestąpić ich progów bez największego obrzydzenia... Parobków żydowskich — groźących mnie i mojej córce — wyrzuceniem „za łeb“ na bruk — zasłużona pogarda ze strony społeczeństwa polskiego na Śląsku nie ominie! Żerowanie wasze na nędzy mieszkaniowej ludności chrześcijańskiej skończy się! W ciągu 1929 roku i połowy roku bieżącego przy ul. Teatralnej — według danych najdokładniejszych — było wolnych 37 mieszkań. Na liczbę 37 wolnych mieszkań, 35 dostało się w ręce żydowskie, a tylko 2 w ręce chrześcijańskie. W jednym tylko domu Gałązki 15 mieszkań dostało się w ręce żydowskie. Gdy na liczbę 37 wolnych mieszkań przy jednej ulicy zaledwie 2 dostały się w ręce chrześcijańskie, synki poznańskie i te dwa mieszkania chciałyby oddać żydom z Nalewek!?!

Co to ma na celu ?

W Nr. 36 „Do Czynu“ podaliśmy wiadomość o oczyszczeniu pasa pogranicznego z żydowskiego handlu domokrażnego na przestrzeni około 2000 km kwadratowych. Za nami wiadomość tę podały nieomal wszystkie pisma na Śląsku. Natomiast p. Piotr Stanisław Roch Chorąży — który jeszcze w roku 1917 drukował sobie na biletach wizytowych korony!?! o pięciu pałkach, będąc „żelaznym akademikiem“ w Wadowicach i wesołkiem na dancinгах w Zakopanem., za pieniądze inwalidów legjonowych — wydał okólnik do towarzystw kupieckich z daty 28 lipca, w którym pisze:

„Stanowcza stwierdzić musimy, że nie ukazało się ostatnio w tej sprawie żadne jakieś nowe zarządzenie ani ze strony Dyrekcji Ceł, ani też ze strony jakiegokolwiek innej władzy państwowej.“

Należy tedy zapytać rzesze kupiectwa polskiego, czy poto opłacają składki członkowskie na utrzymanie p. Chorążego, by ten dawny zakopiański dancinoman w błąd wprowadzał rzesze zorganizowanego kupiectwa? Co to ma znaczyć i co to ma na celu? Myśmy w wielu miejscowościach powołali do życia komitety, składające się nietylko z przedstawicieli kupiectwa i rzemieślników, ale przedewszystkiem z przedstawicieli organizacji społecznych, którzy — będąc naszymi członkami — mają współpracować z miejscowymi władzami i mają organom policyjnym pomagać w wyłapywaniu żydowskich domokrażców, którzy zezwoleniem na waleśnianie się w pasie pogranicznym z Dyrekcji Ceł wykazać się nie mogą. Stwierdzamy z całą stanowczością, że okólnik w sprawie handlu domokrażnego istnieje, władze go z całą pewnością posiadają, a jeżeli p. Chorąży wydaje okólniki, w których stanowczo przeczy temu, to jedynie może to czynić dla obrony żydostwa, by społeczeństwo moralnie rozbroić, by samoobrony ze strony kupiectwa nie było. Ten dancinoman zakopiański — który z pracą społeczną nigdy nie miał nic do czynienia — żyjąc dziś ze składek członków organizacji, zamiast bronić najżywotniejszych interesów kupiectwa chrześcijańskiego, swojemi kłamliwymi okólnikami w błąd stara się je wprowadzać, moralnie rozbijać!?! Całe szczęście, że kupcy nie czytają tych okólników, ale przesyłają je nam do zaopiniowania. Tym sposobem kłamstwa tego zakopiańskiego dancinomana mogą być ujawnione. Ale czy po to rzesze kupieckie utrzymują składkami p. Chorążego, by ten Piotr Stanisław Roch, z koroną o pięciu pałkach, w błąd wprowadzał członków organizacji? Najpraktyczniej okólniki p. Chorążego zwracać z powrotem, bo szkoda czasu i miejsca na zajmowanie się nimi. P. Jerzykiewicz, prezes organizacji, będzie musiał kontrolować „okólnikowe“ występy p. Piotra Stanisława Rocha Chorążego, dawniej z koroną o pięciu pałkach, aby uniemożliwić mu kompromitowanie organizacji.

Pewna chrześcijańska firma zwróciła się swego czasu do p. Widego z propozycją wykonania mu sztyldów do składu P. Widy oświadczył, że sztyldów nie potrzebuje. W kilka dni potem okazało się, że sztyldy p. Widemu wykonała żydowska firma Kaufmana z Katowic. I p. Widy jest wiceprezesem górnośląskich kupców polskich!?! Skład, który darmo otrzymał, sprzedał żydowi i tym sposobem ul. Wolności w Król. Hucie została przyozdobiona najwstrętniejszym żydem, a sztyldy daje do wykonania firmie żydowskiej!?! Niechaj kupiectwo nie spodziewa się, by p. Widy z wiceprezesury sam ustąpił. On czeka, żeby go wyrzucili.

Chrześcijananie! Nie kupujcie u żydów.

M. Marcinek KROLEWSKA HUTA
ul. Katowicka 10.

Poleca obuwie dzieciinne, damskie i męskie, buty robocze, kropy, wykonane we własnym warsztacie, oraz obuwie fabryczne.

Najstarszy skład obuwia w mieścu. Ceny konkurencyjne.

Jan Golczyk, Królewska Huta
Rynek 22. **mistrz krawiecki** Rynek 22.

Pierwszorządna pracownia ubrań męskich, damskich i mundurów na miarę.

FRANCISZEK BISKUP, Król. Huta, 3 Maja 43
SKŁAD OBUWIA.

Poleca obuwie we wszelkich gatunkach we własnych warsztatach wykonane oraz fabryczne. Ceny konkurencyjne.

Boratyński i Badowski

Katowice, ulica 3-Maja 24

Poleca po cenach konkurencyjnych towary kolonialne, wina i delikatesy.

Franciszek Widera RUDA,
Plac Wolności 1.
SKŁAD MEBLI

Poleca za gotówkę i w ratach b. dogodnych meble wszelkiego rodzaju.

SZYLDY WSZELKIEGO RODZAJU
zamawiaj tylko w jedynej

polsko-chrześcijańskiej firmie

„SYLUX”

Morkowski i S-ka, Katowice

Tel. 1386. ul. Kochanowskiego 12a. Tel. 1386.

CENY BEZWZGLĘDNI KONKURENCYJNE.

Żądać ofert!

Żądać ofert!

Drogerja św. Barbary

Tel. 1666 **w. W. Dutkiewicz** Tel. 1666

KATOWICE, ul. Marsz. Piłsudskiego 10.

CENTRALA MEBLI

waśc. F. Kurpierz

Król. Huta, ul. Wolności 24.

Telefon 514. Telefon 514.

SPÓŁKA STOLARSKA Sp. z ogr. odp.
KATOWICE, ul. 3 Maja 26. Tel. 18-98.

Poleca meble wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych.

P. CZARNECKI, KATOWICE.

ulica Pocztowa 2. Telefon Nr 23-66.

Poleca artykuły męskie, kapelusze, bieliznę, krawaty, skarpetki, trykofażę itd. w najlepszym gatunku. Ceny przystępne.

Spiry, Bernsteiny, Bohoniuki, Dziecioły i Kaźmierczaki niechaj teraz płacą!...

Przy ul. Teatralnej 10 w Katowicach w domu Spirów, żydów krakowskich, zamieszkiwała niemiecka rodzina Wranów, o czym swego czasu obszernie pisaliśmy. Wranowie przez lata całe handlowali mydłem, potem zarwali dostawców na kilkadziesiąt tysięcy złotych, do mieszkania zajmowanego wpuścili żydów z warszawskich Nalewek, którzy otworzyli w nim hurtownię firanek — oczywiście w porozumieniu i za zgodą Spirów — a dla obejścia ustawy o ochronie lokatorów ulokowali w kuchni syna swego Eugenjusza Wranę, a ponieważ Engelbert Wran — uciekając do Niemiec — nie wymeldował się żydy z Nalewek wraz ze swoją hurtownią firanek udawały sublokatorów Engelberta Wranę, bo — niestety — sublokatorów ustawa o ochronie lokatorów wyłączała z pod kompetencji czynnika gminnego. Ponieważ te wszystkie szwindle żydowsko-hakatystyczne zostały przez Biuro Mieszkaniowe wykryte, p. Mach — jak wiadomo — otrzymał przydział na to mieszkanie, a żydostwo z Nalewek zostało w dniu 11 lutego r. b. przez Magistrat wyeksmitowane. Nalewkowe żydy i krakowski Spira znaleźli sobie obrońców w p. p. adwokatów Kaźmierczaku i Dzieciole, urodzonych i wychowanych w Poznańskiem!?!

Ponieważ panowie ci, w dobrej zapewne wierze, utrzymują, że Engelbert i Anna Wranowie nie uciekli do Niemiec, podajemy wyciąg należności podatkowych Engelberta i Anny Wranów, przed którymi — po zarwaniu dostawców mydlanych na kilkadziesiąt tysięcy złotych — uciekli do Niemiec, nabywając, dzięki tym oszustwom, skład w Bytomiu przy pierwszorzędnej ulicy i 80-morgowe gospodarstwo w Głupczycach.

Otóż Anna oszukała Urząd Skarbowy na sumę 16931 zł 36 gr., w czym znajduje się należności komunalnych około 4000 zł. Engelbert Wran zaś „na własną rękę” oszukał Skarb Państwa na sumę 23641 zł 87 gr., w czym należności komunalne wynoszą około 9000 zł. Wobec tego Wranowie oszukali Skarb Państwa oraz kasę miejską na łączną sumę 45393 zł 23 gr. Naszym zdaniem, ponieważ żydostwo nalewkowe z hurtowni firanek wraz z krakowskim Spirą ułatwiło tym oszustom ucieczkę przez okłamywanie władz, że Wranowie chwilowo wyjechali do Niemiec, tak gospodarz domu, Spira, jak i nalewkowy Bernstein z hurtowni firanek powinni być pociągnięci do odpowiedzialności i za tych hakatystycznych oszustów Skarbowi Państwa powinni zapłacić 45393 zł 23 gr. należności podatkowych. Jeżeli żydostwo samo — jak powszechnie wiadomo — uchyla się od świadczeń na rzecz skarbu państwowego, niechaj przynajmniej Wranom i innym hakatystom w tem nie pomaga.

I w tą całą sprawę paluszki swoje wsadzili p. p. Kaźmierczak i Dziecioł, Poznańczycy czystej wody!?! Ale na zalewie Śląska przez żydostwo zrobili dobry interes!?! Przed kilku laty jeszcze byli goli, jak święci tureccy, a dziś!?! I kamienice sobie nabyli i w dobrobyt opływają i moc tysięcy złotych posiadają... Wszystko kosztem najżywniejszych interesów narodowych i państwowych na Śląsku!?! Żydowskie tysiące i Poznańczyków potrafią zdemoralizować!?! Trzeba tylko ubolewać, że człowiek — powodowany chęcią łatwego zarobku i żądzą zdobycia marnego majątku — tak nisko upaść może... Biedni ludzie, ale jeszcze biedniejsza Polska, że ma takich obywateli...

J. JOKS i Ska Katowice
ul. św. Jana 12.
Telefon 2163

Najstarszy chrześcijański magazyn bławatów - Najkorzystniejsze źródło zakupu materiałów włókienniczych, jedwabnych oraz wszelkiego rodzaju bawelnianych i lnianych - Dla P. P. Urzędników Państwowych udzielamy kredytu na dogodnych warunkach - Rok założenia 1894.

„MERKUR”

Katowice, ul. 3-go Maja Nr. 15 Telefon 301
Poleca dywany, chodniki, firany, materiały dekoracyjne i meblowe. W wielkim wyborze materiały męskie i damskie, bieliznę, obrusy, jedwabie po cenach konkurencyjnych.

Dla urzędników państwowych, samorządowych i komunalnych kredyt na dogodnych warunkach — — — w ratach. — — —

St. KUCHLEWSKI

Skład konfekcji męskiej, damskiej i obuwia.
KRÓL. HUTA P. K. O. Nr. 305 328 TARN. GÓRY
ul. Wolności 23 ul. Krakowska 18.
Telefon 1220 Telefon 529.

JÓZEF PAROL

Konfekcja męska, damska i dziecienna oraz obuwie.

Król. Huta, ul. Wolności 31.

Najtańsze i najkorzystniejsze źródło zakupu.

P. Kamiński

Skład konfekcji męskiej i pierwszorzędny zakład krawiecki

Król. Huta, ulica Wolności
róg Sienkiewicza, Tel. 1069
Usługa rzetelna! Ceny przystępne!

K. ŚWIĘTOCHOWSKI

Katowice, ul. Św. Jana 12. - Telefon 7-37.

Towar pierwszorzędnej jakości — Ceny naprawdę bezkonkurencyjne — Urzędnikom państwowym udziela się kredytu na dogodnych warunkach spłaty.

Skład Obuwia. Skład Obuwia.

E. WACŁAW Katowice

RYNEK 12. — Telefon Nr. 356.

Porcelana po cenach fabrycznych, kryształ, szkło, metale, wyroby skórzanego, wózki dziecięce. Wszystko naprawdę po niesłychanie niskich cenach

WACŁAWOWA dawn. **Langer**
Katowice, ul. Pocztowa 2

Największy i jedyny chrześcijański skład bielizny damskiej i dziecięcej.

A. Kościelniak Katowice
ul. 3-go Maja 5

Wykwintna konfekcja — Artykuły męskie.
Wielki wybór. Ceny przystępne.

Uwaga!! Chorzy!!

na weneryczne choroby, astmę, epilepsję, sklerozę i wszelkie inne, są wyleczalni w kilku kuracjach przyrodoleczniczych. — Nie przytłumianie chorób, lecz zupełne wyleczenie jest zapewnione.

Rzecznik medycyny naturalnej: Katowice, Szopena 8.

PAWEŁ BULLA

Lipiny Śl. Król. Hucia 26.

Skład mebli wszelkiego rodzaju i tow. wyścielanych.
Dogodne warunki spłaty.

Fabryka Mebli Kuchennych i Robót
Stolarsko-Budowlanych

Ludwik Weiman Chropaczów, ul. Kościelna 14e.

Telefon: Łagiewniki 44.

Kępińska Fabryka Mebli

i Trumien - Filja Lubliniec, ul. Mickiewicza 20.

Tel. 78 Wł. STANISŁAW PIOTKOWSKI Tel. 78

POLECA MEBLE W WIELKIM WYBORZE PO
CENACH FABRYCZNYCH ZA GOTÓWKĘ
I NA RATY.

Drogerja

Właściciel od 21 lat

E. Schulz Nast. Józef Olejniczak
KATOWICE, ul. 3 Maja 5. Telefon Nr. 12-41.

B. GULIŃSKI Katowice

ul. 3 Maja 30. — Telefon Nr. 18-36.

Poleca obuwie wszelkiego rodzaju.

Wielki wybór. — Ceny przystępne.

W tem miejscu znajdowało się w ciągu 2 lat ogłoszenie firmy Wincenty Stępniewicz z Król. Huty, ale szczyry „anoniimowego mocarstwa” ze swoimi paskudnymi ryjami wzięły i je nam wyrwały.

W Katowicach i Król. Hucie

Kupujcie tylko w tych firmach, które są zamieszczone w piśmie naszym!

P. Copik.

Właściciel domu przy ul. Wolności 39 w Król. Hucie — znany na Śląsku z zaciętych walk bokserkich — jakie staczał ze swoim lokatorem, Majowskim, z których ostatnia zakończyła się wyłaniem butelki kwasu solnego na głowę p. Copika przez nieustępliwego lokatora — w ostatnich tygodniach wyeksmitował z 3-izbowego mieszkania chrześcijańską rodzinę robotniczą i do mieszkania tego wpuścił żyda Gitlera. P. Copik już drugie mieszkanie w swoim domu w tym roku oddał żydowi. Ciekawi jesteśmy, w jaki sposób żyd Gitler uzyskał przydział na to mieszkanie w magistrackim Biurze Mieszkaniowym? P. Copik, który ubocznie handluje kartoflami, odbiorców powinien sobie wyszukiwać wyłącznie żydami. Ani jeden skład chrześcijański u takiego szabesgoja w kartofle zaopatrywać się nie powinien.

Przy ul. 3-Maja w Król. Hucie posiada również kamienicę szwagier Copika, p. Ślusarczyk. Ślusarczyk przeszedł wszystkich szabesgojów w popieraniu żydów napływowych, bo wpuścił do swojego domu 17 rodzin żydowskich. Copik wchodzi teraz w ślady swego szwagra i to samo chce zrobić w swojej kamienicy przy ul. Wolności.

Niechaj Miejska Kasa Oszczędności udzieli mu pożyczki budowlanej na ulgowych warunkach, a Copik w swoich nadbudówkach ulokuje również 17 rodzin żydowskich. Nauczony doświadczeniem, mamy poważną obawę, czy miejskie fundusze pożyczkowe, przeznaczone na nadbudowę kamienic, nie dostaną się do rąk szabesgojów i kamieniczników żydowskich i czy oszczędności, lokowane wyłącznie przez ludność chrześcijańską, w komunalnych kasach oszczędnościowych — a nawet przez młodzież szkolną — nie przyczynią się do większego zażydzenia Król. Huty. Ponieważ komorne w nowych domach i nadbudówkach jest bardzo wysokie, do nowych mieszkań mogą dostać się tylko szwindlarze żydowscy, którzy produktywnie nie pracują, natomiast dużo zarabiają. Prywatny ruch budowlany między mieszkaniową wśród ludności chrześcijańskiej na Śląsku nie zmniejszy. Ponieważ setki mieszkań w starych domach zajęto żydostwem, a znakomita ich część siedzi bezprawnie — bo albo bez zgody biur mieszkaniowych, albo w charakterze sublokatorów — Sejm Śląski powinien znowelizować ustawę o ochronie lokatorów i uprawnić czynniki gminne do przeprowadzenia rewizji przydziałów mieszkaniowych. Żydostwo gęsznieje i dużo zarabia, niechaj tedy buduje mieszkania i lokuje się w nowych mieszkaniach, bo płacić wysoki czynsz dzierżawny może, natomiast zubożalej ludności chrześcijańskiej — w pocie czoła pracującej — należy udostępnić mieszkania w starych domach, chronionych ustawą o ochronie lokatorów. Innego sposobu na uporanie się z nędzą mieszkaniową, przyniatającą wyłącznie ludność chrześcijańską, niema.

Żydostwo bogaci się z gwałtowną szybkością.

Od p. inżyniera górniczego, J. D. otrzymujemy pismo treści następującej: „Nie podpadło zapewne Panu Redaktorowi, iż żyd Nebel, który dwa lata temu posiadał tylko jeden skład rzeźniczy — ze świńskimi wyrobami — przy ul. Marjackiej, dziś ma coś 5 takich składów w Katowicach i to wszystkie olbrzymie i położone przy pierwszorzędnych ulicach. Czy na Śląsku niema młodych i energicznych katolickich rzeźników, którzyby także chcieli żyć i dorabiać się? W tym kierunku właśnie trzeba ciągle uświadamiać młodych Ślązaków i pchać ich całą siłą do handlu i rzemiosła, a w ostatecznym razie do handlu kramarskiego na targach i handlu domokrażnego, na którym — jak wiadomo — żydostwo na Śląsku w ciągu zaledwie kilku lat nie tylko się zubożyło, ale potrafiło wykupić dziesiątki kamienic w Katowicach i Król. Hucie.

I na innego żyda chciałem zwrócić uwagę. Żyd Posner, który przed dwa lata otworzył skład z cukierkami przy ul. Marsz. Piłsudskiego — obok Kawiarni Otta — ma taki sam skład przy ul. Jana (obok tunelu kolejowego) i na ulicy 3-Maja w domu p. Wojciecha Nowakowskiego, który okna swego składu na narożniku Rynku i ul. Pocztowej gorliwie dekoruje żydowskimi wyrobami czekoladowymi „Kosma”!?! W domu właśnie p. Wojciecha Nowakowskiego Posner otworzył trzeci skład, a niedawno czwarty w Król. Hucie przy ul. Wolności.

Jeszcze sprawa p. Cieślińskiego.

Otrzymujemy z Król. Huty następujące uwagi z kół naszych czytelników:

„Będąc kilka razy na różnych zebraniach, gdzie omawiano kwestję żydowską, widziałem przy stole prezydjalnym b. prezesa Z. O. K. Z. w Król. Hucie, p. Karola Cieślińskiego, który zawsze nam przytakiwał, gdyśmy mówili, że przed zalewem żydowskim trzeba się bronić. Jakże można wierzyć tym, którzy tu przyszli... aby zarobić — jak się sami przyznają — skoro ten „obrońca” Kresów Zachodnich — jak powszechnie wiadomo — przetrzymuje w swoim składzie żyda w charakterze kierownika, a jak twierdzą wtajemniczeni wspólniki. Ponieważ p. Cieśliński opowiada, że trzyma i będzie trzymać żyda, bo wśród Polaków niema fachowców, zapytuję publicznie tego pana, czy w Poznańskim takie handle są kierowane przez żydów, czy przez Polaków? Panowie Cieślińscy i jemu podobne typy już dość nam głowę swoimi gadaniami nazawracali, to też na te ich gadania odpowiednio reagować będziemy. Lepiej późno, niż nigdy! Jako kupiec, rozumiejący i doceniający potrzebę akcji samoobronnej, wzywam patriotyczny ogół chrześcijański Król. Huty, przedewszystkiem do bojkotu towarzyskiego p. Cieślińskiego. Do wszystkich polskich towarzysztw wstęp musi być dla tego pana zamknięty, dopóki żydostwa ze swego składu nie usunie.”

Następny numer „DO CZYNU” ukaże się 1. października.